

## Prorok i święte krowy, czyli o uczuciach religijnych

Autor tekstu: **Przemysław Piela**

Stosunkowo niedawno świat obiegrała informacja o agresywnych demonstracjach antyduńskich i antyzachodnich na Bliskim Wschodzie. Początkowo zwykły bojkot towarów pochodzących z Danii, przerodził się w agresywne zamieszki, w których zaatakowano i zdemastrowano pięć ambasad i dziesięć konsulatów, w większości należących do krajów skandynawskich. Przysłowiową kroplą, która przelała czarę, było dwanaście rysunków Mahometa opublikowanych we wrześniu przez jakąś duńską gazetę — wtedy nikt jeszcze nie wiedział, że „Jyllands-Posten”; *notabene* największy dziennik w Danii, ba — cała Dania, stanie się symbolem europejskiego zepsucia dla islamistów oraz ofiarą i zarazem prowodyrem konfliktu, który odbije swe piętno na niewinnych obywatelach - nie obyło się przecież bez ofiar śmiertelnych. Media szybko podchwyciły temat i rozpoczęła się batalia o wolność słowa i poszanowanie uczuć religijnych. Po jednej stronie barykady znaleźli się zachodni dziennikarze i intelektualiści broniący prawa do swobodnej wypowiedzi, po drugiej zaś fanatyczni wyznawcy Allacha wraz z wtórującymi im chrześcijanami — zwłaszcza katolikami, próbującymi najwyraźniej ugrać coś dla siebie, broniąc swych kuzynów w wierze; jakby nie patrzeć wyznawców tego samego Boga.

Co nie jest nadzwyczaj dziwne, Polska prawie że jednogłośnie opowiedziała się po stronie pokrzywdzonych muzułmanów. Jedna tylko „Rzeczpospolita” odważyła się opublikować dwa ze słynnych rysunków, opatrując je solidaryzującym z Danią i jej walką o wolność słowa komentarzem. Występek tego będącego w norweskich rękach dziennika został szybko potępiony przez najwyższe polskie władze, nasz rząd oficjalnie przeprosił mahometan, a polski Kościół rzymskokatolicki wyraził swoje oburzenie i jednocześnie zrozumienie dla ludzi, których uczucia zostały urażone. Bo przecież Polska jest ostoją wolności i praw demokratycznych, a te karykatury stanowczo "wykroczyły poza granice dobrze rozumianej swobody wyrażania poglądów. Rolą mediów nie może być prowokowanie nienawiści i propagowanie wrogości - w imieniu swoim i polskiego rządu tłumaczył premier Marcinkiewicz. [1] Okazało się więc, że to, co zrobili ludzie z „Jyllands-Posten” było prymitywną i denną prowokacją na miarę laickiej i zdegenerowanej Zachodniej Europy; czymś, co w naszym kraju jest nie do przyjęcia — Polacy powinni solidarnie bronić uczuć religijnych wyznawców wszystkich religii.

Taki obraz nam wykreowano, rzeczywistość jednak jak to się zwykle dzieje, jest bardziej złożona. Dlatego chciałbym przedstawić tutaj chronologię wydarzeń by uporządkować nasz obraz tej rysunkowej wojny oraz podzielić się z Czytelnikiem swoimi refleksjami nad genezą konfliktu ocierającego się o wojnę cywilizacji. Do napisania tego tekstu zainspirował mnie wywód [2] mojego byłego kolegi z redakcji [Ateista.pl](http://Ateista.pl), Artura Chłudzińskiego, w którym to tekście autor stara się niejako usprawiedliwić postępowanie części społeczności arabskiej obarczając za obecny stan rzeczy Zachód, który swoją prowokacyjną postawą skłania islamistów do epatowania nienawiścią — w swej apologii kultury muzułmańskiej Artur słusznie zwraca uwagę na różnice pomiędzy dwoma kręgami kulturowymi, zdaje się jednak zapominać o fakcie, że pewne wartości wyznawane przez fanatycznych islamistów stoją w sprzeczności z fundamentalnymi zasadami demokracji, których zwolennikiem jest w moim przekonaniu sam autor. Osobiście twierdzą, że Artur nie zauważa, że broni ludzi pokroju imama Aarhus, szejka Raeda Hlayhela, który to wielce zdegustowany zaistniałą sytuacją, zasugerował, że jeśli tak ma wyglądać demokracja, to on się nie zgadza na demokrację. Przypomnę tylko, że ten sam człowiek był prowodyrem późniejszych zamieszek na Bliskim Wschodzie. [3] Najpierw jednak zajmijmy się genezą sporu.

Lato było w pełni, gdy w ojczyźnie Andersena miała ukazać się kolejna książka dla dzieci. *Koranen og profeten Muhammeds liv* (Koran i życie proroka Mahometa) autorstwa Kåre Bluitgena. Wszystko zaczęło się od problemów Bluitgena związanych ze znalezieniem ilustratorów dla dzieła, w którym przedstawiono losy proroka Mahometa w sposób przystępny i zrozumiały dla najmłodszych — albowiem to do nich była skierowana książka, mająca pełnić funkcję edukacyjną. Los chciał, że autor skontaktował się z rysownikami, którzy jednogłośnie odrzucili ofertę tłumacząc się obawą przed negatywnym odbiorem graficznych wizerunków proroka przez społeczność muzułmańską, która nie akceptuje takiej formy prezentacji tej osoby — zwłaszcza w kontekście czysto religijnym. Jeden z niedoszłych grafików powołał się nawet na przykład holenderskiego reżysera Theo van Gogha zamordowanego z pobudek

religijnych. Takie zachowanie ludzi żyjących w kraju uznawanym za ostoję wolności i demokracji może co najmniej dziwić. Czy muzułmanie są aż tak niebezpieczni, gdy się ich urazi, że lepiej nawet nie próbować?

Problem ten i związana z nim autocenzura zostały poruszone na szerszym forum publicznym 16.9.2005 w artykule Troelsa Petersena z duńskiej agencji prasowej Ritzau. [4] Historia opisana przez Petersena zainspirowała redakcję „Jyllands-Posten” do poszukiwań rysowników, którzy odważyliby się wykonać karykatury Mahometa, sprzeciwiając się tym samym narzucaniu prasie dogmatycznych zasad religijnych. Poproszono czterdziestu zawodowych grafików o wykonanie rysunków — swoje prace nadesłało zaledwie dwunastu. Odważni tłumaczyli się tym, że w pluralistycznej demokracji nie można być cenzurowanym i samemu odbierać sobie prawa do wypowiedzi w kwestiach światopoglądowych tylko dlatego, że jakaś religia ma takie, a nie inne zasady i nakazy.

30.9.2005 roku „Jyllands-Posten” opublikowała w formie dodatku do artykułu traktującego o wolności wypowiedzi, wszystkie dwanaście karykatur przedstawiających Mahometa. W rysunkach przeważała sarkastyczna krytyka fundamentalizmu islamskiego — głównej przyczyny autocenzury niedosłuch ilustratorów książki Bluitgena, a w domyśle także terroryzmu. Redakcji jutlandzkiej gazety przyświecała idea zniesienia tabu i wsparcia autorów obawiających się konsekwencji głoszenia własnych poglądów. Jak twierdzi sama redakcja JP, intencją była chęć uczynienia zadość tradycji prasy duńskiej, która lubuje się w komentowaniu bieżących wydarzeń przy użyciu uszczypliwych rysunków. W sporze, który zaistniał po publikacji, najmocniejszym argumentem obrońców JP jest fakt, że nie zostało tu naruszone prawo oraz etyka dziennikarska. Sami redaktorzy nie mieli zamiaru nikogo obrażać i nie spodziewali się tak daleko idących konsekwencji. [5]

Pierwszą reakcją na publikację był anonimowy telefon z pogróżkami do redakcji JP. Policja zatrzymała siedemnastolatka, któremu postawiono zarzut gróźb karalnych. 8 października muzułmańska społeczność wystosowała żądanie oficjalnego przeproszenia muzułmanów przez „Jyllands-Posten”. W odpowiedzi dziennikarze JP podparli się opinią eksperta od prawa karnego z Uniwersytetu Kopenhaskiego, prof. Vagna Greve’a, który stwierdził, że publikacja karykatur nie podlega pod paragraf obrazy uczuć religijnych. [6]

Sprawa wyszła poza granice kraju następnego dnia za sprawą wywiadu-protestu, który udzielił telewizji al-Jazeera wspomniany już imam Raed Hlayhel. 14 października trzy i pół tysiąca ludzi wyszło na ulice Kopenhagi by zademonstrować przeciw rysunkom obrażającym islam. W międzyczasie redaktorzy JP oraz autorzy rysunków otrzymali kilkadziesiąt pogróżek od ludzi, którzy poczuli się urażeni kpinami z proroka.

W niecały tydzień sprawa przerodziła się w konflikt dyplomatyczny za sprawą jedenastu ambasadorów krajów arabskich, którzy poprosili premiera Danii Andersa Fogha Rasmussena o spotkanie w celu przedyskutowania problemu i wyjaśnienia sprawy. Ambasadorowie domagali się, by premier dał wyraźnie do zrozumienia, że - jak określił to ambasador Egiptu — „rząd nie życzy sobie takich rzeczy”. [7] Premier odmówił spotkania. W uzasadnieniu czytamy: „Poszanowanie zasad wolności słowa i tolerancji religijnej, a także równość wszystkich wyznań jest podstawą dla duńskiego społeczeństwa. Wolność wypowiedzi jest sama w sobie fundamentem duńskiej demokracji. Wolność ta sięga daleko, i dlatego duński rząd nie ma żadnego wpływu na to, co pisze prasa. Co prawda duńskie prawodawstwo zabrania obraźliwego i dyskryminującego zachowania oraz wypowiedzi, ale to strona, która poczuje się urażona może zaskarżyć takowe obraźliwe treści. To do sądów należy rozstrzygnięcie każdej sprawy indywidualnie”. Fogh nie zablokował jednak możliwości prowadzenia dialogu, a zachęcił do konstruktywnej debaty opartej na tolerancji i wzajemnym zrozumieniu. [8]

Przy okazji warto zastanowić się nad rewelacjami, które pojawiły się w lutym po emisji programu „60 Minutes” w amerykańskiej telewizji CBS, którego autorzy sugerują, że w Danii dyskryminuje się muzułmanów, a państwo dobrobytu dotyczy jedynie rdzennych, albo o zgrozo... rasowych Duńczyków. Autorzy audycji insynuują, że premier nie podjął żadnych kroków w celu załagodzenia konfliktu, chcąc przypodobać się IV władzy, czyli „Jyllands-Posten”. Sprowadza się to jednak jedynie do subiektywnej opinii. Jørgen Christensen idzie dalej i tłumaczy, że „USA w oczywisty sposób próbują kopiować wzorce reakcyjne z dyktatorskich reżimów muzułmańskich w celu odwrócenia uwagi od własnych problemów”. [9] Krytykę amerykańską deprecjonuje się w Danii problemami USA z mniejszościami etnicznymi, wplątaniem się w konflikt z islamem za sprawą interwencji zbrojnej w Iraku, czy wreszcie nieudzielenie pomocy Afroamerykanom po przejściu huraganu Katrina przez Nowy Orlean i okolice. Może się wydawać, że rzeczywiście jest to uciekanie od dyskusji za pomocą chwytów

retorycznych, jednak raporty niezależnych organizacji zajmujących się prawami człowieka stawiają Danię znacznie wyżej od USA, jeśli chodzi o poszanowanie mniejszości. Amnesty International wspomina jedynie o zaostrzeniu przepisów imigracyjnych; [10] informacje o dyskryminacji mniejszości etnicznych i religijnych w Danii wydają się być wysrane z palca.

21 października szef sekcji kulturalnej „Jyllands-Posten”, Flemming Rose wyjaśnia motywy, jakie kierowały redakcją w czasie publikacji. Rose zwraca uwagę, że kluczem są wolność wypowiedzi oraz autocenzura. Publikacja miała podkreślić wartość tej pierwszej i tym samym dać opór tej drugiej. W wywiadzie udzielonym stacji TV2 redaktor JP odwołał się do licznych przypadków, kiedy ludzie są zmuszani strachem do ograniczania się w wyrażaniu własnego zdania w kwestiach ocierających się o dogmatykę islamu. 29 dnia tego samego miesiąca do duńskiej prokuratury wpłynął pozew jedenastu organizacji islamskich przeciwko JP, w którym oskarżono redakcję o obrazę uczuć religijnych. Pozew został odrzucony, gdyż eksperci od prawa duńskiego jednogłośnie orzekli, że redakcja JP nie naruszyła żadnych norm prawnych. [11]

Z początkiem grudnia sytuacja na arenie międzynarodowej zaczęła się pogarszać w związku z podróżą objazdową przedstawicieli duńskiej społeczności muzułmańskiej, wśród delegatów znalazł się m.in. szejk Raed Hlayhel, który, można by powiedzieć, nierzetelnie informował o karykaturach Mahometa swoich braci w wierze na Bliskim Wschodzie. Tamtejsze gazety publikowały spreparowane i wysoce obraźliwe rysunki, które nigdy nie pojawiły się w duńskiej prasie. Wśród nich znalazły się obrazy przedstawiające proroka ze świńskim łbem, jako pedofila czy też odbywającego stosunek z owczarkiem niemieckim. Obrazy trafiły również jako załączniki do wielu listów z pogróżkami przesłanych do redakcji JP. „Wojna się zaczęła (...) Nie ma znaczenia, że rządy Norwegii i Danii przeprosiły, wojna trwa” — powiedział norweskim dziennikarzem Mullah Krekar, domniemany przywódca islamskiej organizacji Ansar-al-Islam, żyjący od 1991 roku jako uchodźca w Norwegii. [12] Słowa te są komentarzem same w sobie, pokazują doskonale, że sprawa karykatur z duńskiej gazety była jedynie pretekstem dla przywódców muzułmańskich do podżegania do nienawiści w stosunku do Zachodu.

Efekty tej działalności widzieliśmy wszyscy. Agresywne zamieszki, palenie i deptanie flag (*notabene* symbolu narodowego [13]) i podpalenia ambasad, groźby w stosunku do obywateli Danii, zamykanie placówek dyplomatycznych i bojkot towarów — stosowanie odpowiedzialności zbiorowej, to główne zarzuty w stosunku do pokrzywdzonych. W Polsce próbowano wmówić ludziom, że protesty to spontaniczna reakcja społeczeństw państw muzułmańskich. Mało kto odważył się prześledzić początki konfliktu, zanim informacje o nim dotarły do naszego kraju pod koniec stycznia. Za agresją mas stoją manipulacje dokonane przez wpływowych ekstremistów islamskich wykorzystujących dewocyjną wiarę mieszkańców państw, w których islam jest silnie zakorzeniony i odgrywa rolę religii państwowej. Przykładów ogólnych manipulacji nie trzeba daleko szukać; na początku grudnia pakistańska partia Jamaat-e-Islami wyznaczyła nagrodę pieniężną za głowę autorów karykatur. [14]

Dziwi fakt, że apogeum protestów przypadło na styczeń, czyli po Ramadanie i oświadczeniu Ligi Arabskiej, która stanowczo potępiła Danię (sic!) za publikację obraźliwych wizerunków proroka. Zastanawiające jest, że publikacja rysunków w egipskiej gazecie „Al Fagr” nie wzbudziła zainteresowania, reakcja muzułmanów była zerowa. [15] Dopiero nagłośnienie sprawy w grudniu przez muzułmanów z Danii oraz Ligę Arabską wzbudziło falę protestów. Wtedy też nastąpiły pierwsze represje wobec dziennikarzy gazet arabskich, których redakcje odważyły się przedrukować wizerunki proroka. Wygląda więc na to, że muzułmanów wcale nie razi to, co wydaje się razić; ktoś musi im powiedzieć, że powinni poczuć się urażeni, w dodatku musi to uczynić tak, żeby ci poczuli się bardziej urażeni niż w rzeczywistości powinni.

Co się tyczy polskich reakcji, jak już początkowo wspomniałem, były one wyjątkowe. Z jednej strony wydawałoby się na miejscu solidaryzować się z muzułmanami, którzy poczuli się urażeni, jednak każdy kij ma dwa końce. Nie należy zapominać o kontrowersjach, jakie wynikły w naszym kraju po procesach Doroty Nieznalskiej czy też Jerzego Urbana. W tych sprawach głosy były bardziej podzielone, co było widać w mediach. W przypadku karykatur było inaczej; media co prawda skupiły się na wydarzeniach bliskowschodnich, przytaczano wypowiedzi potępiające agresję, nikt jednak nie kwapił się do samokrytycyzmu. Przez cały czas, kiedy zamieszki były wydarzeniem medialnym, bodajże tylko raz usłyszałem w Faktach TVN krytyczną opinię, co do przeprosin polskiego MSZ. Racjonalnie uzasadniona byłaby otwarta debata na temat wolności słowa i obrazy uczuć religijnych, ponieważ w Polsce tematy te wydają się być nadal tabu — w tym sensie, że można opiewać słuszność tych wartości, ale nie

za bardzo można tę słuszość krytykować. Każda sprawa o obrazę uczuć religijnych jest precedensem, bo przecież chodzi tu o uczucia — a gdzie uczucia, tam nie ma miejsca dla rozumu i obiektywizmu. W grę wchodzi jedynie większościowy intersubiektywizm, tzn. rację mają ci, których więcej. Wypadałoby się zastanowić nad sensownością ochrony uczuć religijnych. Nie postuluję tutaj możliwości dowolnego sztywnienia z religii, chciałbym tylko zwrócić uwagę na fakt, że niemożliwe jest stworzenie przepisów prawnych, które dokładnie precyzowałyby, co podlega pod obrazę, a co nie. A skoro nie da się tego uczynić, to zawsze pozostają wątpliwości. Z pewnością obecne normy o tym mówiące są, jeśli nie przeżytkiem, to bardzo niedoprecyzowane — zwłaszcza w naszym kraju. Przepisy te dają szerokie pole manewru różnego rodzaju interpretatorom, a nie zapominajmy, że gdzie w grę wchodzi dogmatyka, tam nie ma miejsca na obiektywną ocenę. Wystarczy spojrzeć na diametralnie różne reakcje w Polsce i w samej Danii. Jeszcze raz zapytam; kto ma decydować o tym, co jest, a co nie jest obraźliwe?

Spotkałem się z twierdzeniem, być może trochę trywialnym, ale wydającym się być słusznym; mianowicie, gdyby istniał związek wyznaniowy, którego obiektem kultu byłyby drzewa to wyznawcy świętych klonów, jaworów, brzoź i innych cisów mogliby się poczuć urażeni reklamą telewizyjną papieru toaletowego — no, bo jak można bezczęścić obiekt kultu w tak prymitywny sposób? Nie mówię już o tym, co każdy robi w swojej łazience, mówię o publicznym namawianiu do podtarcia się czyjąś świętością. Ktoś mi może zarzucić infantylną i złośliwą ironię, ale żeby podnieść wartość tego przykładu wystarczy odwołać się przez analogię do hindusów, dla których krowy to świętość. Niedawno francuscy bezdomni mahometanie poczuli się urażeni darmową zupą z wieprzowiną, czy więc ludzie kultywujący pradawną tradycję Celtów nie powinni domagać się delegalizacji papieru toaletowego?

Europa stoi dziś w obliczu terrorystycznego szantażu — znalazła się na rozdrożu i musi wybierać pomiędzy modną ostatnio poprawnością polityczną, która w moim odczuciu może prowadzić do dyskryminacji powodowanej nadmierną faworyzacją jednych kosztem drugich, a wolnością wypowiedzi w sprawach publicznych w granicach dobrze pojętej kultury politycznej. Sprawa duńskich karykatur dała nam powód do poważnego zastanowienia się nad przyszłością tolerancyjnej Europy. Chowanie głowy w piasek i przepraszenie ukazuje naszą słabość i może prowokować dalszą presję. Prowokowanie zaś może wywołać jeszcze większą agresję, dlatego sytuacja, w której się znaleźliśmy, nie jest jednoznaczna; powiedziałbym, że jest patowa. Wielu zgodzi się ze mną, że trzeba stawiać na demokratyzację krajów muzułmańskich, ale wśród zwolenników tego rozwiązania wyróżnić można dwie frakcje; ewolucyjną i rewolucyjną, niestety obie niosą za sobą podobne zagrożenia. Bezczyńność jest również niekorzystna, albowiem spirala wzajemnej niechęci i nienawiści nakręca się. Niestety złoza ropy na Bliskim Wschodzie i związany z nimi interwencjonizm Stanów Zjednoczonych tylko pogarszają obecny stan rzeczy. Potocznie mówiąc, zrobiło się nieciekawie. Pewnym jest, iż nie możemy uciekać, stwierdzając, że konflikt cywilizacji nas nie dotyczy.

Zobacz także te strony:

[Karykatury Mahometa - prowokacja czy profanacja?](#)

[Uczucia cenniejsze niż wolność](#)

[Uczucia religijne: ochrona czy cenzura?](#)

[Kogo zabić?](#)

[Przygotuj się na prawdziwy holocaust](#)

---

Przypisy:

[1] Cyt. za: [Premier potępił "Rzeczpospolitą"](#).

[2] Zob.: A. Chludziński, [Karykatury Mahometa - prowokacja czy profanacja?](#).

[3] T. Thygesen Fredriksen, [Frihed til religionskritik og religionsudøvelse](#) w: "Dialogcentret".

[4] źródło: [Interaktivt tema om Muhammed-sagen](#), w: [TV2](#).

[5] [Historien om tegningerne](#) w: "Jyllands-Posten".

[6] [Muhammad-krisen dag for dag](#) w: DR Interaktiv

[7] [Interaktivt tema om Muhammed-sagen](#), w: [TV2](#).

[8] tamże, [Fogh brev til ambassadørerne](#), 2.10.2005.

- [9] J. Christensen, *Klap lige hesten, USA* w: "Jyllands-Posten", 21.2.2006.
- [10] źródło: [AI Report 2003 - Denmark](#); AI nie zauważa dalszych nadużyć, w ogóle nie wymieniając Danii w kolejnych raportach za lata 2004-2005. Co się tyczy USA, raport 2005 jest bardzo niepocholebny: AI oskarża USA o przetrzymywanie ludzi w więzieniach bez wyroków i prawa do obrony oraz o stosowanie tortur.
- [11] *Interaktivt tema om Muhammed-sagen*, w: [TV2](#), tu: *Jyllands-Posten meldes til politiet*.
- [12] H. Gudmundsson, *The war is on*, w: "The Brussels Journal", 3.2.2006.
- [13] A jeśliby skusić się na dalej idącą interpretację to również i symbolu religijnego. Duńska flaga Dannebrog (biały krzyż na czerwonym tle) wg legendy została zesłana z nieba przez Boga 15.6.1219 roku w bitwie pod Lyndanisse w Estonii podczas krucjaty króla Waldemara przeciw pogańskim Estom.
- [14] źródło: *Interaktivt tema om Muhammed-sagen*, w: [TV2](#), tu: *Dusør for danske tegnere*.
- [15] [Eurojihad](#).

### **[Przemysław Piela](#)**

Współzałożyciel portalu Ateista.pl, w latach 2004-2005 z-ca redaktora naczelnego, do października 2007 r. redaktor naczelny. Przewodniczący ośrodka poznańskiego Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Studiuje filozofię oraz filologię duńską na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Redaktor portalu Racjonalista.pl

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 24-03-2006)

[Oryginał..](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4665>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów

serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)